

**PRENUMERATA:**

rocznie . . . . . K. 8.—  
 półrocznie . . . . . K. 4.—  
 kwartalnie . . . . . K. 2.—  
 numer pojed. 40 h.

**Cena inseratów jedno-razowo:**

cała str. . . . . K. 32.—  
 1/2 . . . . . K. 16.—  
 1/4 . . . . . K. 8.—  
 1/8 . . . . . K. 4.—

Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.  
 Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

# PRZEGLĄD

## POCZTOWY

**NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW,  
 OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.**

Wychodzi 10-go i 25-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

**ADRES**

Redakcyi i Administracyi:  
 Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle  
 zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy  
 nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej  
 i lwowskiej grupy Centr.  
 Związku otrzymują „Prze-  
 gląd poczt.” bezpłatnie.

**Nr. 10.**

**Kraków, dnia 25 września 1910.**

**Rok I.**

## Do szeregu!

Z wielką radością przyjmuje Związek Centralny co raz to nowe zastępy obudzonych z uspienia kolegów, jak również z serdeczną radością wita tych członków, którzy nie wypełniając obowiązków członkowskich, tem samem z jego szeregów wystąpili, a obecnie napowrót w nie wstępują.

Jaknakte smutny fakt objawia się jeszcze ciągle u wielu naszych kolegów. Mamy dziś wiele urzędów w Galicyi, z których nikt albo nie wszyscy do organizacji należą. Wprost pojąć nie możemy, co jest powodem tego tak rażącego ociągania się od wspólnej walki o własne dobro?

Czyż program jaki sobie Związek nasz wytknął i do którego — mimo niezadowolenia i napaści wrogo usposobionych czynników — odważnie, planowo i konsekwentnie dąży, nie jest wszystkim naszym kolegom dobrze zrozumiałym?

A przecież czas najwyższy jąc się tej olbrzymiej pracy organizacyjnej i wszystkim wrogom tak wewnętrznym jak i zewnętrznym, którzy śmiejąc się, cieszyli się z naszej bezsilności, odpowiedzieć, że pod skorupą pozornej obojętności i pozornego bezkrytycyzmu nagromadziły się cierpliwie takie pojęcia, jak: świadomość stanu rzeczy, przenikliwość zamiarów i orli rozmach ujęcia w rzetelne dłonie steru tych wszystkich spraw, które tworzą i wypełniają zupełne życie zawodowe, koleżeńskie i organizacyjne.

Dewizą naszą nie jest walka rodząca intrygę, mściwość i jednostronność w stosunkach ogólnie społecznych, ale dewizą naszą jest miłość i trud w skójarzeniu tych sprzeczności i nieporozumień, jakie powstały właśnie wskutek braku racjonalnej organizacji.

Nie pierwszy raz ogłaszamy, że zależy nam nade wszystko na tem, aby rzesze kolegów naszych wyrobić organizacyjnie, pociągnąć ich do bujniejszego życia, wpajając w nich uświadczenie o konieczności samoobrony w walce o byt materyalny i społeczne stanowisko.

Pozwolimy sobie zapytać się wszystkich tych kolegów, którzy do organizacji nie należą, czy mimo woli nie występuje na ich licach rumieniec wstydu przy każdorazowym zdobyciu przez organizację naszą jakichkolwiek zmian lub podwyżek, że wydarło z wiel-

kim mozołem ustępstwa rządu lub podwyżki są dziełem organizacji, do której każdy w poczuciu solidarności zawodowej należeć powinien? Czy nie wstyd ich, że walka jaką organizacja prowadzi, prowadzona jest kosztem solidarnych kolegów, a z której to walki inni — nic nie włożywszy — korzystają?

Nie chcemy tego smutnego faktu nazwać „nie-moralnem wykorzystywaniem pracy i grosza drugich“, ale konstatujemy, iż mimo tego, że żyjemy w stuleciu, w którym każdy zawód osobno się organizuje celem obrony swoich praw i wywalczenia znośnego jutra, nie wszyscy jeszcze nasi koledzy niestety zrozumieli potrzebę swojej własnej organizacji.

Koledzy! Czaś najwyższy, abyście się obudzili z uspienia, bo mamy wiele pracy, do której musimy stanąć wszyscy ramię do ramienia, pod jednym sztandarem i jednogłośnie zawołać o wymierzenie sprawiedliwości.

A więc do szeregu!

Wpisowe jednorazowo wynosi 1 kor.

Wkładka miesięczna 1 kor., w którą wliczono już prenumeratę naszego jedyne go polskiego organu zawodowego, jest przecież tak małą, że złożenie jej na wspólnym ołtarzu ofiary, żadnemu z nas uszczerbku przynieść nie może. Po otrzymaniu 2 kor. tytułem wpisowego i wkładki załączonym czekiem, prześlemy statut i legitymację, oraz rozpoczniemy wysyłkę fachowego organu.

Niniejszy numer rozsyłamy wszystkim kolegom. Dołączamy nienależącym do Związku Kolegom Galicyi wschodniej czeki Grupy lwowskiej, Kolegom Galicyi zachodniej czeki Grupy krakowskiej w tej silnej nadziei, że nareszcie pozyskamy do wspólnej pracy tych, którzy dotychczas nie przejęli się ideą organizacji.

Koledzy! Oczekujemy od Was, że w imię dobrze zrozumianego interesu zawodowego, poprzecie wydatnie usiłowania nasze! Że mając na sercu najszlachetniej pojęte hasło solidarności, sprawicie, by przyjęła się u nas idea odporności przed fałszem i płynącą przeciw nam swawolą, a ugruntowała się i jak najintensywniej rozwinęła się wielka myśl o d r o d z e n i a uspiionych sił naszych i w s k r z e s z e n i a takiego czynu, któryby nie tylko umiał przy zdobyciu ustawy odegrać znakomitą rolę, ale aby równocześnie z tą rolą kilkutyśięczny stan nasz wyrwał z apatyi społec-

**KOLEDZY! JEDNAJCIE NOWYCH CZŁONKÓW!**

cznej, a łącząc bogactwo cnót społecznych z bogactwem cnót serca i umysłu, zdobył mu również należne miejsce w społeczeństwie.

*Centralny Związek.*

## Na czasie słów kilka.

Zaledwo sześć miesięcy upłynęło od dnia, w którym odbył się imponujący wiec nasz w Wiedniu, wiec który zgromadził w jednej wielkiej sali hotelu „Post“ delegatów naszego stanu ze wszystkich stron Austrii w potężnej liczbie. Posłowie, jako przedstawiciele prawie wszystkich klubów parlamentarnych, wygłosili wspaniałe referaty, rozwodząc się w licznych słowach o pożałowania godnym naszym położeniu, o tem, że marne płace nasze są „skandalem Austrii“, że krzywdzie naszej musi być nareszcie kres położony. „Życzliwy“ pan minister handlu każdą deputację naszą zapewniał o przychylności swej, twierdząc, że „specjalnie“ pamięta i zajmuje się kategorią oficyantów pocztowych i podziela słuszne postulaty. Jakże wiele rozczarowań przeżyliśmy od tego czasu, chwytając dzienniki i śledząc pilnie, czy nareszcie przecież dla nas czegoś nie zrobiono! Niestety z dnia na dzień to samo rozczarowanie i znowu bezdennej nadziei głębie!...

Ale... o nominacjach radców dworu — czytaliśmy; o podróżach inspekcyjnych — czytaliśmy; o tem, że pan minister handlu chce objąć lepiej uposażone stanowisko — słyszeliśmy — ale nic o tem, że zastanawiał się chociaż trochę nad wykorzystywanym, wygórzonym stanem oficyantów pocztowych. O tak! Prawdopodobnie mógł zapomnieć o nas i o danych nam przyrzeczeniach z chwilą zainteresowania się praniem brudów, jakie odbywa się w sali sądowej międy jego towarzyszami partyjnymi?

O nie! Organizacja centralna nie spoczęła ani na chwilę, lecz co jakiś czas przypominała mu jego „życzliwość“ i obietnice. Jedna deputacja za drugą chodziły po to, by „życzliwie“ zostały przyjęte i „życzliwie“ pożegnane.

A może p. minister nie ma żadnego zlecenia, aby dla oficyantów pocztowych coś zrobić? O nie! I na to możemy odpowiedzieć. Przed dwoma laty na wiecu naszym poseł p. Anderle na zakończenie swego przemówienia powiedział: „A jeśli rząd postulatów Waszych nie spełni, ja stanę na czele organizacji Waszej i poprowadzę Was! A wtedy zobaczymy, czy nasze wołanie o chleb nie zostanie w odpowiedzialnym miejscu uwzględnione“. — Obecnie jego towarzysz partyjny siedzi na fotelu ministeryalnym, a dla nas — mówimy to otwarcie, bo tak jest — uczyniono mniej, niż za innych ministrów; uczyniono tyle, że mniej żaden z ministrów uczynić nie potrafi, bo to, co uczyniono, „nic“ się nazywa.

Wszystko to dla nas przeszłością i terażniejszością jest bolesną.

A na przyszłość?...

Organizacja nasza przetrwała pozorny sen letni, tylko pozorny. Z jednej strony bowiem niemożliwym było, a jak doświadczenie uczy, nie można na zewnątrz organizacyjnie pracować, z drugiej strony jednak członkowie Związku, a zwłaszcza członkowie wydziałów grup poszczególnych i członkowie centralnego wydziału wyczerpali siły nad dziełem, które gdyby upadło, byłoby katastrofą dla organizacji. Trzeba było

użyć nadludzkich wysiłków, nawet w ostatnich chwilach, aby doniosłe dzieło od zniszczenia uratować i wyjść jeśli nie zupełnie zwycięsko, to bodaj ze zyskiem 20.000 koron, jaki loterya przyniosła. Dokazaliśmy prawdziwie sztuki! — Zgnietliśmy zmore, która nas tłoczyła! Oddechamy swobodnie! A teraz armia wolna rozciąga ramiona naprzód! do pracy! która ciężko odpowiedzialna, ale wdzięczna! Chodzi tu przecież o ogół, o pracę dla dobra wszystkich! Jeżeli minister handlu, jeżeli szef sekcyjny — odprawiają nas czczeni słowy, gdy od jednego posła do drugiego gonimy, by zagrać go do naszej sprawy, czynimy to chętnie — rozchodzi się bowiem o dobro ogólne, o uzyskanie jak najlepszych warunków bytu dla Braci naszej!

Obecnej jesieni rozpocznie się praca organizacyjna na całej linii. Znowu zawrze walka uciśnionych i pozbawionych praw wszelkich. Może posłowie zebrawszy się w parlamencie, wspomną nareszcie o tych, którym przyrzekali opiekę i orędownictwo, a dla których dotychczas nic nie zrobili?

Koło polskie niezliczone razy obietnice nam czyniło. Mamy więc powód spodziewać się, że nie tylko w parlamencie zajmie wobec postulatów naszych odpowiedzialne stanowisko, ale przekona również swego ministra skarbu, że 1000 biedaków oczekuje w Galicyi jego przyzwolenia na polepszenie doli oficyantów pocztowych.

Ale i my mamy obowiązek zbudzić się z letargu! Zerwijmy się do czynu! Niechaj każdy z nas zaznaczy swe współdziałanie w pracy w ten sposób, że bodaj jednego członka organizacji przysporzy. Tylko organizacją! tylko masą zwyciężymy! Jeśli mamy zamiar być lepszy sobie wywalczyć, nie powinniśmy innym cały ogrom pracy na barki składać, lecz i sami cząstkę tej pracy wziąć na siebie.

Naprzód! Zrzućmy letarg z czoła! Czas zbroić się do nadchodzącej rozstrzygającej walki!

Świta nam wyzwolenie!

*Lex.*

## Kto winien?

(Er). Dzienniki i czasopisma nasze — żyjące z dnia na dzień — w pogoni za sensacją, korzystają zazwyczaj z „własnych telegramów“ i nieraz przy najmniej okazji dość szeroko rozpisują się o drobnostce, która nie powinna nawet ujrzeć światła dziennego na szpaltach poważnych czasopism; innym znów razem podają suchy fakt, robiąc także z tego pewnego rodzaju gaudyum, nie zastanawiając się, że przy wejściu w głębinę przyczyny pewnego faktu — rzecz cała inaczejby wyglądać musiała.

Do tych drugich zastosować można te częste na oko — a właściwie zbyt rzadkie doniesienia o defraudacjach pocztowych.

Przy głębszym zastanowieniu się musimy dojść do tej konkluzji, że każda „defraudacja“ nie tyczy szerszego ogółu, tylko pewnej instytucji publicznej, której ogół powierza swoje interesy — ale i od której też wymaga odpowiedzialności. Instytucja więc jako taka, sama defraudować nie może, tem samem ogół najmniej traci, gdyż za przestępstwa funkcjonaryszów odpowiada jako ciało — instytucja, jej zwierzchnicy, względnie obrane odpowiedzialne czynniki, bardziej zaś interesowanym jest tu ogół tem, iż jednostka — ten a ten — ogółu popełniła przestępstwo

i tem samem w ogólnej opinii mały, niemiły wyłom wyżyłbiła.

Kulturne społeczeństwo właśnie nad tem zastanowić się powinno — i o ile tylko możliwem, złemu na przyszłość zaradzić.

O środkach zaradczych pomówimy niżej, tu zaś chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że żadne paragrafy i żadne kryminały — nie uszlachetnią nigdy chwiejnej duszy!

\* \* \*

Wracamy do tematu. Ktokolwiek zna tylko statystykę defraudacyi choćby powierzchownie, ten bardzo dobrze wie o tem, że najmniej defraudacyi popełnia się przy poczcie, tak pod względem ilości, wielkości i t. d. Naturalnie, że musimy wziąć na uwagę stosunek innych podobnych instytucyi do poczty, ich obrót pieniężny, jakość i ilość funkcjonaryuszy, a w końcu wielkość naruszonej kwoty.

Wtedy łatwo dojść możemy tego, że te tak częste — na oko powtarzam — defraudacye pocztowe są niczem wobec innych. Skoro bowiem na 10.000 poczt i 50.000 urzędników zdefrauduje jeden urzędnik kwotę 10.000 koron, to stosunkowo jest to małego, ogólnego znaczenia — przy defraudacyi n. p. bankowej — kiedy na 2.000 banków a 5.000 urzędników zdefrauduje jeden, ale na 200.000 koron.

Widzimy więc, że tak zazwyczaj szeroko i ze wszystkimi szczegółami opisywane defraudacye, specjalnie pocztowe, są zerem wobec innych — a tłem tego opisywania — kiedy o tamtych się zamilcza — jest to, że trafia to zwykle biednego pocztowca — podczas gdy zazwyczaj tam te są czyniami wysoko nieraz „urodzonych“ i „położonych“ osób.

O Kieszkowskich i Zimach, o banku ormiańskim i t. d. mało się pisało. O Bryku zaś szpaltami ze wszystkimi szczegółami, fotografiami i t. p.

Mała chwilka i małe pytanie:

Kto i kim był Kieszkowski, Zima i t. d., a kim Bryk?! Pierwsi, ludzie z „najlepszych“ domów, wyszkoleni i wyuczeni, od najmłodszych lat na „stanowisku“, o płacach ministeryalnych, o tantiemach i dochodach, o pozycyi światowej i t. d.... a Bryk — nędzny oficyant pocztowy, dziecię proletaryusza, wychowane w nędzy, którego bieda wyгнаła na zarobek i którego marne otoczenie pochwyliło w swe ręce, by go zgubić!

Otoczenie winnem jest, że zabrakło mu sił, by przejść obok cuchnącego morza ludzi i swoją wytyczną kroczyć, otoczenie winnem, że pozwala na to, by takich osobników ubierać we funkcyje publiczne, by mu na te barki, tęskniące za bujaniem i wolnością — kładło obowiązek, pracę, prawa dawało i co najgorsze wyrывało z rąk ojców i w obcym środowisku wśród innych żyć kazało, nie dając mu równocześnie środków do życia!!

I kto winien — czy ta jednostka, której młody mózg ze zastanowieniem nic wspólnego nie ma, czy to otoczenie z praktyką i zastanowieniem, które bezwzględnie i bezmyślnie staje się zabójcą duszy młodej?

\* \* \*

Poczta jak zwykle prym bierze. Imci pan Wagner, którego ołówek już sam, bez współdziałania mó-

zgu i ręki tego pana, szuka ino oszczędności... wyszukiwał sobie w głowie, że dobrze jest mieć dużo ludzi (naturalnie w stosunku do 100 lat wstecz), lecz jeszcze lepiej mało im płacić, a że i na to znajdzie się chętnych, więc dalej między dzieci i... poczta w ruchu.

Dzieciom dużo nie trzeba, nim podrosną — „zrobią“ już swą krwawicą i potem swym rządowi tyle, że może im śmiało i płacę „podwyższyć“ lub jak się to mówi po wagnerowsku „regulację“ przeprowadzić.

Do takich dzieci należał Bryk. Znamy go, wzięto go do poczty. Dano pensję! Licząc lat 18, należał do tych, którzy o przyszłości nie myśla; chciał pensję i miał! Praktykował we Lwowie. Z protekcyi wzięli go do służby i płacili po 25 hal. za godzinę, mógł jednak najwyżej pracować cztery godziny. Zamiast szkoły życia, jaką przy wpajaniu sofizmatów pocztowych powinni takim dzieciakom dawać, kazali mu chodzić na kurs, gdzie miał około 80 kolegów i z reguły nigdy nie słyszał wykładu, na kursie jednak ba wił się dobrze, potem miał służbę, która przez cały prawie czas polegała na rubrykowaniu książek p. naczelnikowi, a wreszcie widząc zde gustowanych i wyzyskiwanych starszych kolegów, tracił mimowoli i resztę chęci do pracy i szukał tylko rozrywek. 25 hal. nie dało mu tego, więc zajął się generalnem zastępstwem wszystkich tych, którzy woleli dopłacać, byle nocnych służb nie robić. Tak więc zarabiając po nocach, szedł rano wprost na kurs — a potem do dalszej służby, a zebrane „nocne“ w wolnych nocach z innymi, czychającymi na to, tracił i to było początkiem końca. Miał w domu wikt i wszystko, mógł więc tracić, kiedy jednak potem wyawansował na aspiranta i oficyanta i kiedy zabrali go z pod opieki ojców i kazali mu, bez względu na możliwość istnienia, żyć choćby w Rawie, nie dając mu potrzebnej do tego płacy, — ale owszem pozwolili mu kąpać się wprost w złocie i srebrze, to nic mu innego nie wypadało, jak zdefraudować.

I znów pytamy: kto winien? Czy on nędzarz, któremu otoczenie nie dało swej opieki — czy to otoczenie, które mu owszem i drogę złego wskazało!?

„Gelegenheit macht Dieben“!!

Nie myślę być obrońcą Bryka! Złe zrobił! Słaba natura — nie może stanowić obrony — ale poruszając tę kwestyę, czynię to w tej myśli, by ogółowi ojców i matek zwrócić uwagę, że ta nęcąca karyera, te guziki, ten zamek rządowy, to nic innego, tylko zbrodnicza łapka na młode, biedne i niedoświadczone dusze.

Zamydlają ojcom, chcącym się pozbyć ciężarów utrzymywania dzieci — paragrafami i ustawami, tym zaś dzieciom imponują płacą i gwiazdkami, a wykorzystując ich — 66 koronami na miesiąc, skazuje się ich na śmierć, zagładę, zdemoralizowanie i nie-szczęście!!

\* \* \*

W całej świadomości winimy tu tych panów, którzy paragrafy te stwarzają i chcemy się zwrócić do całego społeczeństwa z apelem, by raz wzięto do ręki sanacyę tych niemiłych stosunków i dowiodło, że przy racjonalnym wyborze ludzi, umiejętnem zastosowaniu ich zdolności, przy dobrem opłacaniu ich pracy — nie-

tylko pozyska chętnych, szczerych i sumiennych pracowników, ale także podłoży kamień węgielny pod budowę przyszłych nieskazitelnych jednostek, tworzących ogół.

Dajcie im nie tylko obowiązki, ale prawa i za-  
dośćuczynienie, — a znajdziecie w zamian uczciwość i spokój.

I nad tem powinny były zastanowić się „Wieki“ i „Słowa“ i „Kraje“ i „Nowiny“ i „Nowości“, nim w malowniczy sposób opisywać miały te robinzonowskie historie defraudanta i jak to Bryk w Londynie czapkę zgubił!...

## Kilka kwestyj naszych w świetle prawa.

### II.

W ścisłym związku z omówionem poprzednio pytaniem stoi też

**„Czy oficjantom pocztowym przysługuje prawo przynależności w miejscu służbowem?“**

Miarodajne organa władzy jak starostwa i namiestnictwa, dotychczas nie przyznały nam jeszcze tego prawa. Praktyka tego rodzaju niema żadnej podstawy prawnej, albowiem § 10 ustawy z dnia 5-go grudnia 1896 r. R. G. B. Nr. 222 przyznaje prawo przynależności wszystkim za dekretem służącym urzędnikom dworu, państwa, kraju, powiatu i gminy, a także i sługom. Ustawa ta o oficjantach nie wspomina, bo ich wtedy, t. j. w r. 1896 jeszcze nie było, że jednak ob-  
jąć nas winna, widzimy wyraźnie z motywów, na jakich się zasadza.

Ze strony rządu i parlamentu uznano, że przez przyznanie praw przynależności urzędnikom i sługom, gminy wcale nie będą pokrzywdzone, ponieważ rzadko bardzo zdarza się, aby urzędnik lub sługa stawał się dla niej ciężarem.

Urzędnikiem lub sługą, w razie jego niezdolności do pracy, opiekuje się państwo, obowiązek ten więc nie ciąży nigdy na gminie. Jeżeli taka argumentacja ważną jest dla sług, o ileż więc bardziej dla nas, którzy przez stanowisko swe, jak niemniej przez pracę dla państwa łożoną, mamy słuszość z prawa tego korzystać.

§ 10 zacytowanej ustawy, chciał otwarcie przyznać prawo przynależności tym osobom, które są pod przysięgą do pełnienia służby przez władzę cywilną ustanowione, które stałe płace pobierają bezpośrednio z kasy państwa, a więc i tym wszystkim, których po myśli ustawy z dnia 22 czerwca 1878 R. G. B. Nr. 59 zalicza się do służby państwa. Że kategoria nasza jest gałęzią służby państwowej, o tem nikt chyba powątpiewać nie może, a więc prawo przynależności niezaprzeczenie nam się należy.

Sprawa przynależności jest obecnie przedmiotem opracowań odnośnych czynników, a ewentualne rozstrzygnięcie jej będzie ogłoszone niebawem przez trybunał administracyjny.

### III.

Zwracamy się następnie do pytania:

**Czy lata wysłużone przy wojsku, mają stanowić o awansie i posunięciu do wyższej klasy?**

§ 31 post. norm. z r. 1909 rozporządza wyraźnie, że lat tych nie bierze się w rachubę. Paragraf ten jest zupełnie niewłaściwy. Tak zwana październikowa re-

gulacja z r. 1908 rozporządza artykułem II., że posunięcie do wyższego stopnia płacy ma następować co 3 do pensji wliczalne lata służby. Paragraf 51 post. norm. z r. 1909 powiada, że lata te wlicza się, o ile służba ukończoną została po 30 września 1908 r.

Ponieważ chodzi tu o lata służby przeżyte w interesie i na korzyść państwa, powinny i muszą one mieć znaczenie dla awansu do wyższej klasy starszeństwa, a mianowicie na podstawie wspomnianej regulacji październikowej.

Postanowienie § 31, starające się unieważnić lata służby wojskowej dla posunięcia do wyższej klasy starszeństwa, sprzeciwia się ustawie. Rozporządzenie zaś każde, sprzeciwiające się ustawie, o ile jest niewłaściwe, o tyle uzasadnia powyższe nasze twierdzenia. Toteż w myśl tych twierdzeń rozstrzygnął trybunał państwa dnia 15 kwietnia 1907 L. 126 pewien wypadek, w którym chodziło o przyznanie wyższej płacy.

### IV.

Poruszymy teraz kwestyę daleko większej doniosłości, a tą jest

### Odszkodowanie.

Wedle istniejącej praktyki wystarcza, że jeśli urzędnik pozostawał w najmniejszej stycznosci z zagubionym przedmiotem wartościowym, to jest zań odpowiedzialny i obowiązany do rekompensaty powstałej szkody. Nie uwzględnia się tutaj ani przeciążenia, ani tej okoliczności, że przestrzeganie surowych przepisów jest wprost niemożliwe, lecz skazuje się urzędnika na całkowite odszkodowanie. Pominąwszy już samo odszkodowanie, mimo iż rzadko bardzo zachodzi istotne przewinienie i to, że w najczęstszych wypadkach żaden sąd na świecie nie zasądziłby pociągniętego do odpowiedzialności urzędnika, gdyż poprostu uzasadnienia do obowiązku odszkodowania brakuje, to jeszcze nakłada się surową karę, która nawet w najpoważniejszych wypadkach nie stoi nigdy w stosunku do wielkości przewinienia.

Przypuśćmy, że urzędnik siada do ambulansu napity, nie urzęduje sam, lecz spuszcza się na towarzyszących mu kolegów. W czasie tym ginie list poleceny — urzędnik ów jest więc obowiązany zapłacić 50 K. Weźmy inny przykład. Urzędnik pełni służbę z największą sumiennoscią i gorliwością. Drobnie przeoczenie powoduje, że wykaz zamknięcia rachunków nie zgadza się. Nieszczęście chciało, że list wartościowy, którego on może wcale nawet nie przyjął, zginął. Niedobór zamknięcia we wykazie wystarcza już, aby skazać go na zwrot chociażby największej sumy. A więc ciężkie przewinienie, wynikające z upicia się urzędnika, karze się 50 koronami, przewinienie zaś gorliwie i sumiennie pełniącego służbę, okłada się taką nieraz grzywną, że urzędnik pod jej ciężarem całe życie cierpieć musi. Postępowanie takie nie odpowiada nawet najprymitywniejszym wymogom sprawiedliwości. Da ono się tłumaczyć jedynie tem, że rozp. z roku 1860, a więc jeszcze praktyka, dąży do utworzenia z członków ciała urzędniczego towarzystwa ubezpieczeń od szkód w ruchu nieuniknionych. Toteż wszyscy urzędnicy bez wyjątku powinni dążyć do tego, aby rekompensatę wyrządzonej szkody zastąpiono karami za przekroczenie przepisów.

(Dokończenie nastąpi).

## KRONIKA.

**Prezydent Dyrekcji poczt i tel.**, p. Ryszard Wopatarni bawił w sprawach urzędowych w Krakowie. Przedmiotem studyów p. prezydenta było zorganizowanie stosunków pocztowych w Wielkim Krakowie oraz utworzenie ekspozytury dyrekcji.

**Zmiany w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.** Cesarz nadał wiceprezydentowi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie Ludwikowi Pikorowi z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż orderu Leopolda, a wiceprezydentem w jego miejsce zamianował nadradcę Artura Schiffera.

**Idzie cholera.** Instytucja nasza, mimo iż największej narażona jest na niebezpieczeństwo przenoszenia epidemii, najmniej dba o zabezpieczenie zdrowia swych pracowników. Czytaliśmy już niejednokrotnie nietylko w „Przeglądzie pocztowym”, ale częściej jeszcze w piśmie codziennych, o przysłowiowych „porządkach pocztowych” w lokalach tej instytucji.

Dziś, kiedy widmo cholery zbliża się szybkim krokiem, władze sanitarne wglądają pilnie wszędzie, tylko nigdy do rządowych instytucji i urzędów. A jednak jeśli skąd, to bodaj dla przykładu od poczty i kolei zacząć winny. Wydała Dyrekcja poczt wprawdzie cyrkularz anticholeryczny i na tem się skończyło. Czy jednak naczelnictwa urzędów do treści cyrkularza tego się zastosowały, nikt się nie troszczy. Protomedyk dla Galicji, gdyby zechciał bodaj w większych miastach odbyć w urzędach pocztowych wizytację, przekonałby się, jak mało pocztowe urządzenia galicyjskie różnią się od azyatyckich.

Od inspektorów, komisarzy aż się roi! Ale żaden z nich nie ma w zakresie działania przestrzegania porządków i usuwania niechlujstwa. Możeby nareszcie przydała się posada inspektora sanitarnego? Zaprowadzenie porządku i zdrowotnych stosunków w lokalach pocztowych uprościłoby znacznie manipulację, oszczędziłoby państwu inwalidów.

**Kolegom, udającym się na tegoroczny kurs ruchu**, przypominamy, że wielką usługę oddadzą im podręczniki p. Br. Fruzińskiego, c. k. pocztmistrza w Nowym Targu, p. t. „Poczta” i „Podręcznik telegraficzny i telefoniczny”. Do nabycia u autora. Nie mniejszą usługę odda im podręcznik, wydany przez p. Zygmunta Ostersetzera p. t. „Ustawa o uwolnieniu od opłaty pocztowej”, gdyż zazwyczaj bywa przy egzaminie z tego pisemne zadanie. Do nabycia w cenie 80 hal. w administracji „Przeglądu Poczтового”.

**Ślub Kolegi i członka p. Eugeniusza Hoffmana** z panną Heleną Zenobią Małecką odbędzie się w Mielnicy w sobotę dnia 8-go października b. r. o godz. 8-mej wieczorem. Młodej parze na nową życia drogę „Szczęść Boże”.

## Telegraf bez drutu.

Pod telegrafem bez drutu rozumie się urządzenie, w którym między stacyami ze sobą korespondującymi niema przewodnika. W przesyłaniu znaków telegraficznych Morse’go pośredniczą tutaj fale elektryczne. Są to bardzo szybkie drgania elektryczne, które powstają tam wszędzie, gdzie mają miejsce wyładowania elektryczne w formie iskier np. przy rozbrajania butelek lejdejskich lub podczas przeskakowania iskier między biegunami induktora Rühmkorff’a.

Fale elektryczne podlegają wszystkim tym pra-

wom, co światło, a tylko tem różnią się od fal świetlnych, że są od nich znacznie dłuższe (0.006—3000 m.) i że przechodzą przez niektóre ciała, dla zwykłego światła nieprzeźroczyste.

Fale elektryczne rozchodzą się promienisto w przestrzeni z chyżością tą samą, co światło, a mianowicie przebywają 300.000 km. w sekundzie. Mają one własność zamieniania opitek metalowych na przewodnik prądu o małym napięciu. Tę własność fal elektrycznych wyzyskał uczony włoski Marconi do urządzenia telegrafu bez drutu.

Każda stacya telegrafu bez drutu składa się z następujących zasadniczych części:

1) z anteny, t. j. siatki zawieszanej na maszcie o wysokości 40—50 m.;

2) z przyrządu wydającego;

3) z przyrządu odbierającego i

4) z przyrządu dostrajającego.

Antena jest to siatka z drutów brązowych, służąca do wysyłania i chwytania fal elektrycznych.

Przyrząd wysyłający składa się z baterji akumulatorów, induktora Rühmkorff’a i klucza do wydawania depezy.

Przyrząd odbierający składa się z kohörera, przenośnika z aparatu piszącego Morse’go i z dwóch baterji.

Induktor Rühmkorff’a daje prądy o bardzo wysokim napięciu. Jest on zaopatrzony w t. zw. oscylator. Oscylator składa się z czterech izolowanych od siebie kul metalowych, między którymi podczas działania induktora przeskakują potężne iskry elektryczne. Podczas przeskakowania iskier między kulami oscylatora powstają fale elektryczne, które dostają się do anteny stacyi wydającej, a następnie za pośrednictwem eteru, zawartego w powietrzu, do anteny stacyi odbierającej i tam działają na t. zw. kohörer.

Kohörer jest to przyrząd, czuły na fale elektryczne; składa się on z nóżki szklanej, w której między dwoma wałeczkami srebrnymi są umieszczone opilki niklowe i srebrne. Jeden wałeczek łączy się z dodatkim biegunem baterji, drugi zaś z przenośnikiem (relais); przenośnik znowu jest połączony z biegunem odjemnym baterji. Jak z tego widzimy, prąd bateryjny dostaje się do przenośnika przez opilki, które nie są normalnie przewodnikiem. Pod wpływem fal elektrycznych opilki kohörera stają się przewodnikiem, a prąd przechodzi przez przenośnik; przenośnik łączy tak długo aparat Morsego z baterją, jak długo na stacyi wydającej jest klucz naciśnięty. Przez dłuższe lub krótsze naciśnięcie klucza powstają dłużej lub krócej trwające fale elektryczne, a aparat piszący kreśli kreskę lub kropkę na pasku papierowym. Ze względu na to, że opilki niklowe po ustaniu działania fal elektrycznych nie tracą zaraz własności przewodnictwa, lecz dopiero po wstrząśnieniu rurki kohörera, przeto w rurkę tę uderza stale podczas odbierania depezy młoteczek zwykłego dzwonka elektrycznego; gdy fale elektryczne przechodzą przez rurkę, młoteczek nie może zniszczyć przewodnictwa opitek, zaś po przejściu fal natychmiast robi opilki napowrót nieprzewodnikiem i przerywa prąd, idący przez przenośnik.

Długość wysyłanych ze stacyi fal elektrycznych można dowolnie zmieniać przez zastosowanie kul oscylatora o rozmaitej średnicy.

Im większe są kule oscylatora, tem większą mają one pojemność i tem dłuższe powstają fale elektryczne. Także przez zmianę pojemności anteny można zmienić długość fal elektrycznych. Pojemność ta zmienia

się albo przez zmianę wielkości powierzchni anteny, albo przez dołączenie do niej kondensatorów.

Urządzenie to ma na celu dostrojenie dwóch stacyj do siebie t. zn., że n. p. stacya A i B telegrafują falami o długości 250 m., zaś stacya C i D falami o długości 300 m. Ponieważ przyrządy odbiorcze stacyj A i B reagują tylko na fale 250 m., a przyrządy odbiorcze stacyj C i D na fale o długości 300 metrów, przeto gdy te stacye jednocześnie robią, to nie przeszkadzają sobie.

W ten sposób tajemnica depezb, wymienianych między stacyami telegrafu bez drutu, gdy one są dostrojone do siebie, może być zachowana.

Telegrafowanie bez drutu odbywa się najlepiej na morzu, gdyż tam niema żadnych przeszkód, jak np. budynków, drzew i t. p., które pochłaniają fale elektryczne i odprowadzają je do ziemi.

Wielkie zastosowanie ma ono także w celach militarnych.

Przy pomocy telegrafu bez drutu telegrafowano dotychczas na odległość, wynoszącą około 2.400 km.

*Świetlik.*

## Migawki.

*Po bytności p. Prezydenta w Krakowie.*

Wiadomość o przyjeździe p. Prezydenta do Krakowa trzymaną była w ścisłej tajemnicy. Dopiero w ostatniej chwili już „post factum“ dowiedział się o tem szeroki ogół funkcjonaryszów pocztowych w Krakowie. Nasuwa się pytanie, dlaczego otaczano taką tajemnicą fakt bądź co bądź doniosłego znaczenia, bo nie często się zdarza, by druga stolica kraju, miała sposobność gościć w swych murach naczelnego szefa krajowej Dyrekcyi instytucyi pocztowo-telegraficznej.

— Dlaczego? Czy może p. Prezydent tak sobie życzył? Na podstawie pewnych danych, śmiało można temu przypuszczeniu zaprzeczyć. Powodu należy szukać gdzieindziej i łatwo dopatry się go każdy, kto zna bliżej stosunki na krakowskich pocztach.

Jeśli zjeżdża do Krakowa jakaś wybitna osobistość, zawiadamia się o tem personal za pomocą ogłoszeń w księgach normalistów, należało więc tembardziej podać do wiadomości fakt o postanowionym przyjeździe szefa naszej instytucyi.

P. Prezydent udzielał audyencji, aby wysłuchać prób i skarg. My adjunkci i oficjanci mieliśmy wiele do opowiedzenia, dużo dolegliwości i nie mogliśmy skorzystać ze sposobności, bo o wszystkim dowiedzieliśmy się dopiero w ostatniej chwili. Trzeba było wypożyczyć u „żyda“ frak, postarać się o inne przyzwoite części stroju, a tymczasem p. Prezydent odjechał. Na podróż znów do Lwowa nie każdy z nas zdołać się może.

Każde donioślejsze zdarzenie poprzedzają zwykle różne znaki, z których można się wprawdzie czegoś niezwykłego spodziewać, na pewno jednak określić nie można. I przyjazd p. Prezydenta poprzedziły w swoim rodzaju jaskółki. Oto daremne usiłowania przyprowadzenia urzędów przynajmniej zewnątrznie do względnej czystości, jakieś niezwykle namaszczenie i powaga na obliczach „naganiaczy“ false kontrolorów, zwłaszcza tych „mój panie“, którym strach napędzony przez niańkę towarzyszy do późnej starości. Byli i tacy, którzy od rana do wieczora zbierali po salach papierki i różne odpadki, by się snąć p. Prezydent nie

potknął. Jakiż stąd wniosek? Oto, że robiło się wszystko nie dla zdrowia i dobra personalu, lecz dlatego, aby p. Prezydent nie nabrał złęgo wyobrażenia o danym urzędzie.

Do bytności p. prezydenta w Krakowie przywiązujemy wiele wagi, może się coś na lepsze zmienić, — zresztą przyszłość pokaże....

*Młot.*

## Po zamknięciu numeru.

Otrzymujemy obszernie sprawozdanie z deputacyi Centralnego Związku u JEKsc. Ministra handlu i szefa sekcyi III. Dra Wagnera v. Jauregg. Zmuszeni jesteśmy zachować je do następnego numeru ograniczając się na razie do streszczenia.

Minister handlu przyrzekł, że oświadczy się za zwołaniem ankiety, któraby ostatecznie rozwiązała kwestyę różnicy zapatrywań rządu i naszych postulatów. Na uwagę, że zorganizowanie kategorii oficjantów poczt. pod wielu względami szwankuje odrzekł: „Mówiłem już panom, że ja nie byłbym nigdy stwarzał takiej kategorii“. Pozatem — jak zwykle — kazał nam mieć nadzieję....

Szef sekcyi Dr. Wagner v. Jauregg sądzi, że do zwoływania ankiety na razie pora nie jest odpowiednią, gdyż niema **żadnych widoków**, że stan oficjantów będzie uregulowany. Jeżeli jednak JEKsc. p. Minister sobie życzy, to zwoła ankietę. Nominacye asystentów będą miały miejsce z końcem tego lub początkiem przyszłego miesiąca.

Czy obietnice wieczne nas nasycą?

## Na fundusz prasowy

z okazji otrzymania poczty w Kainicy złożył kol. Kazimierz Weiss de Weissenfeld z Krakowa 2—5 Kor.

## Omyłka druku.

W ostatnim numerze wkradła się nam fatalna omyłka. Numer ten zamiast Nr. 9., oznaczony był cyfrą 8. Prosimy P. T. Czytelników którzy składają naszą gazetę o poprawienie u siebie tego błędu.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Le w. Nadszedł nam świeży transport w tej samej materji, dlatego chowamy do następnego numeru.

Er. Dziękujemy serdecznie za poparcie.

Pierwiosnek:

Wczesny to i wątpliwej jest wartości kwiatek,  
Chociaż niestety ma tak dużo łątek,  
Za wiele fantazyja w nim bryka,  
Chowamy go do koszyka.

*Koledzy, pamiętajcie o funduszu organizacyjnym.*

Wszystkim naszym odbiorcom udzielamy bezpłatnie wszelkich informacji, tyczących się spraw urzędowych, służbowych, rekursowych, referatowych i t. p. — Na odpowiedź znaczek 10 h. dołączyć.

Wydawnictwo podręczników pocztowych w Wasylkowcach.

**DLA URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH  
znaczny boczny zarobek**

przez objęcie zastępstwa Towarzystwa ubezpieczeń ludowych.  
Nowicyusze zostaną pouczeni.

Zgłoszenia: „Przegląd Pocztowy“ dla T. L.

**FRANCISZEK ZAJĄC**

👑 JUBILER 👑

w Krakowie, Linia A—B, L. 46, I-sze piętro,  
przyjmuje obstalunki złote i srebrne.

Reperacye uskutecznią szybko. Przektuwa uszy.



KRAKOWSKA | LWOWSKA

GRUPA CENTRALNEGO ZWIĄZKU

C. K.

**ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW  
i  
ASPIRANTÓW POCZTOWYCH**

Kraków. Tomusza 2. | Lwów, Mickiewicza 7.

Wpisowe jednorazowo 1 kor., wkładka miesięczna 1 kor., w którą wliczono już prenumeratę „Przeglądu Poczowego“.

**Ekspedycja „Przeglądu Poczowego“.**

Aby zapewnić P. T. Kolegom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu Poczowego“, zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

- 1). O każdym przeniesieniu, zmianie adresu, powołaniu do wojska, eksponowaniu lub administracji itp., donieść należy swej Grupie.
- 2). W razie przeniesienia z okręgu jednej Grupy do okręgu drugiej, należy niezwłocznie zgłosić się pisemnie do tej Grupy, w okręgu w której leży nowe miejsce pobytu.
- 3). Wydziały Grup zechcą przestrzegać punktualnego i szybkiego zawiadamiania administracji o zmianie adresu swych członków.
- 4). Wszelkie reklamacje adresować należy do administracji „Przeglądu Poczowego“.
- 5). Zwracać bacznie uwagę, gdzie ginie egzemplarz, ewentualnie kto go rozcina, plami i niszczy, jeżeli to się któremu z kolegów częściej zdarza, że gazetę zniszczoną otrzymuje, lub też ona go wcale nie dochodzi, a celem poczynienia odpowiednich kroków względem tych szkodników.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać przytoczonych punktów, muszą zagięcie numeru lub późne otrzymywanie swej winie przypisać.  
*Administracja.*

**Przez**

**z niemieckimi taryfami!**

**W grudniu**

wydamy i roześlemy

**nową polską taryfę**

**na rok 1911,**

zawierającą najnowsze przepisy do grudnia b. r.

Prosimy niemieckich nie przyjmować.

Wydawnictwo podręczników pocztowych

w Wasylkowcach.

## FABRYCZNY SKŁAD

## Grzebieni, Szczotek i Pendzli

Najlepsza Glazura do podłóg.

Nowość: Masa francuska do podłóg na wagę.

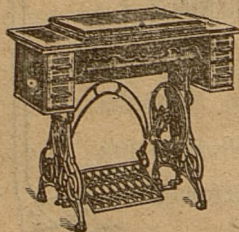
Perfумы, Mydła, Puder, Woda kolońska,  
Rogózki, Wałki do uszczelnienia okien  
polecają najtaniej:

## FIAŁEK i TUREK

Kraków, ul. Szewska 23.

SKŁAD FARB, GLAZURY, PERFUM i MYDEŁ.

100 o opustu DLA P. T. URZĘDNIKÓW! 100 o opustu



Największy i najstarszy w kraju  
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i HAFTU  
JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie (Hotel Pollera).  
poleca maszyny do robót wszelkiego  
rodzaju, jako to: krawieckich, szew-  
skich, kuśnierskich, trykotowych itp.

## DOGODNE SPŁATY RĄTALNE.

Wielki wybór jedwabiu, nici bawełny, igieł, oliwy i części  
składowych. — We wzorowo urządzonych pracowni mecha-  
nicznej wykonuje się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.  
UWAGA. Każdy 50. szczęśliwy odbiorca otrzyma maszynę bezpłatnie,  
a każda 100. przeznaczona się na Dar Grunwaldzki.

JÓZEF IWANICKI MECHANIK,  
Kraków, ul. Szpitalna L. 32, (Hotel Pollera).

## Do zawierania ubezpieczeń

na wypadek śmierci, dożycie i przeżycie,  
renty, pensje wdowie i posagi dla dzieci  
nadaje się najlepiej

## „Allianz“

Akeyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

Wielki wybór kombinacji taryfowych —  
wszelkie udogodnienia dla stron. — Premie  
P. T. Kolejarzy, ściągane przez c. k. Dy-  
rekcyę kolei. — Taniość premii.

Zdolni i energiczni agenci mogą być przy-  
jęci każdej chwili.

Informacji udziela:

„ALLIANZ“

Filia w Krakowie, ulica Floryańska 10.



## Główny Skład Pathéfonów

## T. Grudziński i F. Berger

Kraków, Szewska 10. — Tel. 305.

**Pathéfon** daje reprodukcję muzyki i głosu nie-  
zwykle czystą, o naturalnej barwie  
i sile. Gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty nie zgrzywają  
się, grają zawsze równie czysto i głośno. Aparaty od K 25—,  
K 45— i wyżej. — Płyty dwustronne po K 2.50 i 4.50 —  
Co miesiąc nowe zdjęcia. Naprawy i przeróbki na system  
Pathé. Ceny niskie, stałe. — Żądajcie cenników gratis. —  
P. T. Urzędnicy, dający odpowiedzialną gwarancję, mogą otrzy-  
mać Pathéfony na spłaty z podwyższeniem ceny o 100/o.

## SKŁAD PAPIERU i GALANTERYI

## WACŁAW JANECZEK

w Krakowie, Rynek gł. L. 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha  
poleca

PAPIERY LISTOWE krajowe i zagraniczne,  
TOREBKI DAMSKIE,

Portfele — Portmonetki — Papierošnice — Albumy  
i Ramki na fotografie, Lustra, Kałamarze brązowe.

Wielki wybór przyborów kancelaryjnych.

Bilety wizytowe drukowane i litografowane.  
Zawiadomienia ślubne. — WSZELKIE DRUKI.

NAJPOPULARNIEJSZE  
TYTONIE

są:

tak zwana „Siedemnastka“

i tak zwana „Trzynastka“

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach  
zmieszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo  
smaczną jest ona w paleniu i nadaje się znakom-  
icie do tutek „NORIS“ oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu mieszanka ta  
w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“  
wyrobu fabryki „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO W KRAKOWIE

Cena: „POBUDKI“ w książeczkach 4 halerze  
w opakowaniu patentowem 6 halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam  
uwagę na bibułki „POBUDKA“.

Przeŝtańcie palić przeżroczyŝte  
bibułki!